

12-ty dzień rozprawy

F/PK

3/1

Przew. Następny świadek Kazimierski Franciszek

Św. Kazimierski Franciszek, lat 39, nauczyciel, rzym. kat.  
w stosunku do oskarżonych obcy.

Przew. Przypominam świadkowi o obowiązku prawdomówności,  
fałszywe zeznania karane są więzieniem do lat 5-ciu.

Czy są wnioski co do trybu przesłuchania świadka?

Prokur. Nie.

Obrona : Nie.

Przew. Wobec tego świadek będzie zeznał bez przysięgi.  
Proszę, niech świadek zezna, co wie o sprawie, w szczególności  
co konkretnego może przytoczyć w odniesieniu do oskarżonych.

Św. Zgóry muszę przeprosić Wysoki Trybunał, że nie będę mówił  
gładko, gdyż przeżyłem wielkie wzruszenie, przypominając sobie  
to, co przeszedłem w Oświęcimiu.

W roku 1941 zostałem przewieziony do Oświęcimia i tam  
pod czujnym okiem kapów i SS-mannów-wychowawców, zetknąłem się  
z wszystkimi okropnościami tego obozu. Przywieziono nas do  
Oświęcimia w nocy 7 stycznia 1941 r. Wśród wrzasków i krzyków  
SS-mennów, przy biciu i kopaniu, bito nas nawet kolbami, zostali-  
śmy przepędzeni biegiem z wagonów do legru. Po przebraniu w pa-  
siki, na drugi dzień przydzielono nas na 17-ty blok, gdzie  
Blockleutentem był August. Pierwsze jego pytanie do nas było,  
który z nas jest oficerem aktywnym, kto księdzem i nauczycie-  
lem. Mianami spędziewali się, że może będą wyróżnieni, czy lepiej  
traktowani, podnosili rękę, wtedy białkowy podszedł do każdego  
z nich i niemilosiernie zaczął bić. Pamiętam nazwiska niektó-  
rych tych, co się zgłosili np. Ks. Zasada, major Billik. System  
bicie był bardzo bolesny i dotkliwy, ponieważ bito w żołądek

12-ty dzień rozprawy

E/PK

3/2

tak, że ludzie zwijali się z bólu. Byliby pobici do nieprzytomności, gdyby nie to, że August został wezwany do innych czynności. System legrowy zmierzał przede wszystkim do likwidacji inteligencji polskiej.)

Nie chciałbym powtarzać faktów już znanych Wysokiemu Trybunałowi, chciałbym się ograniczyć do scharakteryzowania poszczególnych faktów, które miały miejsce w obozie. Jeżeli mowa jest o Oświęcimiu, to przypominał mi się opowiadanie w szkole księdze o piekle, z ogniem i innymi sztykami, o jakich nam opowiadano. W Oświęcimiu były jeszcze oprócz komandoriów komanda, które nazywaliśmy komandami śnieżki. Komandem takim był np. Bauhofkomando. Praca w nim polegała na tym, że wykładaliśmy cegły z wagonów na plac. Przy tej pracy bardzo dużo ludzi, Bogu ducha winnych, niszczyło się w okropny sposób. Byli bici przez kapów, których kolei zmuszali do tego bicia SS-manni. Takim kapem był jeden z moich znajomych Knopf, który dlatego, że znał język niemiecki, został t. zw. Vorarbeiterem. SS-manni zmuszali ich, aby kijami bili więźniów w czasie pracy. Więźniowie z wywieszonym językiem, przynosili cegły z wagonów na plac. Komando, które liczyło 2 i 3 tysiące ludzi, wracając do obozu, duży procent więźniów musiało nieść, gdyż tak byli maltretowani. Ludzie ci wykecali się potem w niedługim czasie. Kapowie korzystali z tego, otrzymywali zbytek chleba, który, jeżeli go nie mogli już zjeść, oddawali swoim papilom, gdy tymczasem wśród więźniów panował straszny głód.

Inny fakt przypominał mi się przy budowie legru w Brzezince. Pewnej niedzieli listopada, w dniu tym padał silny deszcz, część więźniów, kilka tysięcy, zostało wybranych do budowy legru w Brzezince. Nie jedli oni śniadania, bo go zwykle nie jedliśmy.

12-ty dzień rozprawy

IV/PK

268

3/33

250 gr. chleba, pół litra lichej zupy, to było pożywienie więźnia na cały dzień. Gdy wysłano ich do pracy przy budowie tego lagru, pracowali tam przez cały dzień. Kiedy wrócili, wielu z kolegów szło skaniając się, nie mogąc dojść do lagru, o własnych siłach. W niedługim też czasie, poszli na szpital lagrowy i tam zmarli. Oczywiście w takich warunkach staraniem się jak najprędzej wydostać z obozu, a przynajmniej szukać jakiegoś innego komanda, lepszego, gdzieby ten okres letniej było przeżyć. Wogóle czegoś nie spodziewałem się i nie miałem nigdy żadnej nadziei w obozie, żebym mógł coś podobnego przeżyć. Fritsch zwykł być mówić, że dla nas jest tylko jedyna wyjście z lagru, to jest wyjście przez komin. Nikt z nas nie mógł wyjść przez komin.

Biuro Udostępniania Dokumentów  
i Archiwizacji

12-ty dzień rozprawy.

Zacząłem pracować w Landwirtschaft ponieważ znam pracę na roli, i praca ta odpowiadała mojemu zamiłowaniu, a następnie przedostałem się do komanda Budy, tj. folwark znajdujący się o 5 km. od Oświęcimia. Powstał on na skutek wyłączenia tamt. gospodarzy. Na tym folwarku potrzebni byli ludzie silni rolnicy i dlatego wzięto Polaków jako najbardziej obznajomionych z rolą, kiedy jednak doszli do przekonania, że pobyt Polaków tam jest niebezpieczny, ze względu na ludność cywilną, wycofano nas i sprowadzono Jugosłowian. Jugosłowianie w tych warunkach pracy nie mogli żyć więc z kolei ich wycofano, wzięto potem częściowo nas a częściowo Żydów Francuskich, belgijskich, holenderskich, polskich. Polscy Żydzi dawali sobie radę, lecz Żydzi francuscy i holenderscy, nie mający pojęcia o gospodarstwie rolnym i obchodzeniu się z koniami, nie mogli sobie dać rady i byli szykanowani i bici.

Jeżeli chodzi o Budy, znam tutaj na sali kilku oskarżonych z którymi stykałem się bezpośrednio. Jeden z nich to dawny Unterscharführer Ludwig. Swego czasu ten, w 1943 r. bronował przy szosie, prowadzącej z Brzeszcz do Oświęcimia. Ludwig pracował obok z komandem kobiet. Gdy przy bronowaniu pozostawiłem paszek około 10 cm. przez który brona nie przeszła, osk. Ludwig uderzył mnie kijem przez plecy.

Folwark znam jako postów na Budach 2-ich Bülowów .

Przew.: Proszę się przypatrzeć czy to jest ten .

Św.: Tak ten, a był jeszcze drugi. Co do tego Bülowa nie mogę zeznać, ażeby bił czy katował, ale był gorliwym SS-manem pędził do pracy nie pozwolił na stanie, ani na chwilę wypoczynku.

W czasie mojego pobytu na Budach przeżyliśmy pewne zdarzenie, mianowicie tzw. "rozwałkę". Nie dotyczyła to obecnych tu postów, ale dotyczy osk. Grabnera, jako szefa oddziału

12-ty dzień rozprawy.

politycznego. Mianowicie w lutym 1943 r., albo 1942. a raczej 1943 r. pracowało u nas na Budach komando leśne tzw. "Waldkommando". To komando chodziło do pobliskiego lasu i wycinało drzewa. Komando temu towarzyszyło kilka postów pilnujących ludzi, pracujących w lesie. Znam, że było to w miesiącu lutym. Kiedyśmy przyszli z pracy, po apelu wezwano nas, ażebyśmy się na ochotnika zgłosili do pewnej pracy. Nie było chętnych, więc Kommandoführer Bud wybrał kilkunastu z nas kazał się na wóz i zawieziono nas do lasu. W drodze dowiedzieliśmy się od postów którzy rozmawiali między sobą, że w lesie była "rozwałka". Kiedyśmy się dostali do lasu za Budy, każdy z postów wziął po dwóch więźniów i udaliśmy się na poszukiwanie trupów więźniów z Waldkommando, rozrzucanych po lesie. Uczom naszym przedstawił się przynajmniej widok, gdyż ludzie ci mieli porozbijane czaszki. Jeśli znalazło się takiego zabitego, dwóch więźniów przewlekło go do wozu i wozem tym zawieziono trupy do Lagru. Byłem ciekaw jakie było tło tej sprawy. Następnego dnia dowiedzieliśmy się, że w pobliżu pracowało komando kobiet i postowie Waldkommando rozpaliwszy ogień zabawiali się z vorarbeiterkami kobiecego komanda. Korzystając z tego, że postów niema, dwaj cyganie z Waldkommando uciekli. Gdy postowie spostrzegli się, że ci dwaj uciekli, wówczas rozstawili pozostałych więźniów, wśród których znajdowało się 18 Żydów i kilku Rosjan w tyraljerę, każdy z nich wziął sobie jednego czy dwóch więźniów na cel, i w ten sposób zostali zlikwidowani. Zwolniono tylko vorarbeitera który był Niemcem, a następnie furmana Polaka, wszystkich innych rozstrzelano, następnie przewieziono na Budy, a z kolei do krematorium. Na drugi dzień ówczesny kapo Waldkommando powróciwszy z Politische Abteilung, do którego został wezwany, był bardzo zadowolony i powiedział, że jeszcze dostał w nagrodę za to 100 Marek. Tak samo mieli

12-ty dzień rozprawy.

dostać nagrodę SS-mani postowie, którzy wykonali tę egzekucję. pozorując to w ten sposób, że ci więźniowie chcieli uciekać.

Wiem z prasy, że oskarżeni tłumaczą się, że są niewinni, gdyż wszystko co się działo było winą ich przełożonych, wgl. ich podwładnych. Tutaj chciałbym powiedzieć, że między SS-manami trafiali się także ludzie dobrzy, lecz na oczach swych przełożonych ci ludzie stawali się okrutni. Nasz Kommando-führer na Budach który w stosunku do innych nie był jeszcze najgorszy, kiedyś pobił do nieprzytomności nieżyjącego już więźnia, kierownika szkoły rolniczej Kowalskiego, za to, że wóz którym jechał przewrócił się. Normalnie taki wypadek byłby przeszedł bez bólu, wtedy jednak ponieważ był przy tym Untersturmführer Thomson, ten niezły człowiek stał się okrutny i potrafił się w ten sposób zachować.-

Biuro Udostępniania Dokumentów  
i Archiwizacji

5/1

Świadek : Mogłbym wiele innych wypadków przytoczyć, kiedy ci ludzie w obecności przełożonych stawali się opryskliwi. Topy były moje zeznania.

Przew. Czy są pytania ?

Prok. : Nie .

Obr. : Nie.

Oskarżony Ludwig : Proszę Najwyższy Trybunał o zezwolenie zapytania, jakie prace wykonywałem w komandzie kobiet do ~~XXXXXX~~ , i gdzie się to odbywało ?

Św. : Komando pracowało w polu i w tym fakcie, o którym ja mówiłem, komando było zajęte rozbijaniem ziemi /grudy w Budach / .

Osk. Ludwig : Mogę na to odpowiedzieć, że nie byłem nigdy w Budach i nie pełniłem tam służby i nie miałem nic wspólnego z komandem kobiet.

Św. : To co mówiłem, zdaje się, że jestem przytomny i pamiętam dobrze, bo znam Unterscharführera Ludwiga jako Staklmeistra. Od r. 1941. miał komando kobiet na Budach i wtedy właśnie nie mieszkał na Budach i może dlatego mnie źle zrozumiał, że mieszkał gdzie indziej a pracował z komandem kobiet przy szosie z Brzeszcza do Oświęcimia .

Przew. : Świadek jest wolny.